

# **Pańszczyzna. Historia długiego trwania**

**Recenzja książki "Chamstwo" Kacpra Pobłockiego**

Jarosław Urbanowski

11 sierpnia 2021

# Spis treści

|                                          |   |
|------------------------------------------|---|
| Idiotyczne życie wsi . . . . .           | 3 |
| Szela czy Kościuszko . . . . .           | 5 |
| Bunt i magia . . . . .                   | 6 |
| Zakończenie. Korzenie przemocy . . . . . | 8 |

Nowa książka Kacpra Pobłockiego jest przede wszystkim o przemocy tkwiącej u podstaw kultury polskiej. To praca o „ciemnej przeszłości”, która kładzie się cieniem na naszej współczesności.

„Chamstwo” (2021) Pobłockiego dobrze wpisuje się w ostatni nurt badań nad chłopstwem. Krótco wcześniej pojawiły się dwie inne pozycje: mam na myśli pracę Adama Leszczyńskiego „Ludowa historia polski” (2020) i Michała Rauszera „Bękarty pańszczyzny” (2020) (dostępna jest też już kolejna: Kamila Janickiego „Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa”). Ambicją ich jest spojrzenie na tę klasę społeczną z nowej perspektywy. Można się w tym miejscu zastanowić, czy przypadkiem o chłopstwie nie napisano już wszystkiego i czy wymienione prace są w stanie nas czymś w tym względzie zaskoczyć? Czy mogą pomóc zrozumieć nasze współczesne społeczeństwo? Jeżeli oczywiście za prawdziwą uznamy tezę Ferdnanda Braudela, że badanie przeszłości jest jednocześnie badaniem teraźniejszości.

Problem leży w tym, iż nawet z momentem narodzin współczesnej etnologii, socjologii czy historii, obowiązujące paradygmaty nie pozwalały spojrzeć na chłopstwo z jego własnej perspektywy. Nie mówiąc już o wcześniejszych, przedświeceniowych „teoriach”. Jak wiadomo polscy chłopci do początków XIX w. nie pozostawili po sobie większej liczby świadectw (dokumentów), które własnoręcznie by spisali, a nawet prezentowałyby ich punkt widzenia (np. zeznania sądowe). Ostatecznie wszystko co wiemy o chłopach, pochodzi raczej ze źródeł, których autorami byli przedstawiciele szlachty, mieszczaństwa czy inteligencji.

## Idiotyczne życie wsi

Z momentem narodzin pańszczyzny (powiedzmy od wieku XV) przedstawiciele klas wyższych zaczęli snuć fantastyczne dywagacje o pochodzeniu chłopów, odwołując się zwykle do biblijnego mitu o Noe i jego trzech synach: Semie, Chamie i Jafecie. Cham został przeklęty, bo naśmiewał się z nagości i opilstwa ojca. Chłopi mieli być jego potomkami, tytułowym „Chamstwem”. Jednocześnie powstało skojarzenie „czarnej skóry, niewolnictwa i przekleństwa ciężącego na potomkach Chama”<sup>1</sup>. Nastąpiło coś, co Étienne Balibar i Immanuel Wallerstein nazwalają urasowaniem różnic klasowych w kontekście wyzysku ekonomicznego<sup>2</sup>.

Kwestie postrzegania chłopstwa przez szlachtę interesowały polskich badaczy także wcześniej. Na przykład socjolog i etnolog Jan Stanisław Bystroń pisał wiele dekad temu o przekonaniach elit na temat odmiennego antropologicznie i etnicznie pochodzenia klas społecznych. „Wierzono – wyjaśniał – że istnieją pomiędzy nimi różnice w budowie ciała; któryś z lekarzy w osiemnastym jeszcze wieku twierdził, że u chłopów kości w głowie

---

<sup>1</sup> Kacper Pobłocki, „Chamstwo”, Wołowiec 2021, s. 142.

<sup>2</sup> Etienne Balibar, Immanuel Wallerstein, „Race, Nation, Class. Ambiguous Identities”, London–New York 1991. Czytaj także : Monika Bobako, „Konstruowanie odmienności klasowej jako urasawianie. Przypadek polski po 1989 roku”, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0108Bobako2011.pdf>

mają kształt pługów i innych narzędzi rolniczych. (...) Dowodzą też różnic psychicznych: chłop był zawsze leniwy, głupi, chytry, niewdzięczny, nieokrzesany, małoduszny. Dyskusje na temat: czy chłop jest zdatny do wyższych uczuć, miłości, poświęcenia, są bardzo modne w okresie stanisławowskim [II połowa XVIII w.], a szlachetny włościanin staje się częstym typem demokratyzującego się teatru”<sup>3</sup>. Dodajmy: z momentem, kiedy na horyzoncie pojawiły się idee Oświecenia.

Z kolei kiedy w XIX wieku rozpoczęły się masowe badania etnologiczne, prowadzili je przede wszystkim przedstawiciele mieszczaństwa i inteligencji, które oceniało chłopstwo wg własnych „purytańskich” kategorii i przekonań etycznych. Pisze o tym świetnie Tomasz Wiślicz, w książce „Upodobanie” (2012), która obala mit o niby odwiecznym seksualnym konserwatyzmie mieszkańców wsi. „Etnograficzna wizja życia intymnego na wsi zakładała, że było ono niemal idealną realizacją zasad głoszonych z ambony, a wszelkie odstępstwa można było wyjaśnić destrukcyjnymi wpływami z zewnątrz”<sup>4</sup>. Mieszczański dogmatyzm w tej kwestii, rzutował na wynik ustaleń badawczych. Tymczasem w okresie pańszczyźnianym np. stosunki przedmażeńskie na wsi nie budziły większego sprzeciwu. Dobór małżonków był oczywiście związany z ich statusem materialnym, ale nie pozbawiony afektu i troski. Nawiasem mówiąc – co prawda w sposób mniej uświadomiony – dzisiejszy dobór par jest także mocno skorelowany z pozycją materialną partnerów/partnerek oraz odzwierciedla ciągle obowiązujące patriarchalne wzorce.

Wizja konserwatywnego chłopstwa dobrze wpisywała się z jednej strony w XIX-wieczny nacjonalistyczny dyskurs o przywiązaniu ludu do katolickiej tradycji i moralności, a z drugiej uwłaszczenie przyczyniło się do wyodrębnienia bogatszych warstw włościańskich, pretendujących do elity narodowej. Oczywiście warstwy uboższe, np. najemni pracownicy i pracownice rolne, niejednokrotnie stawali się ofiarni nacjonalistycznego reżimu (świadczy o tym np. brutalna pacyfikacja strajków chłopskich w Wielkopolsce zaraz po I wojnie światowej).

Wydawałoby się, że za PRL-u dokonał się w tej kwestii zwrot. W pewnym zakresie miało to miejsce, zwłaszcza jeżeli chodzi o podkreślanie antagonizmów klasowych na wsi pańszczyźnianej. W późniejszym jednak okresie poglądy wielu historyków nt. położenia chłopów ewoluowały w kierunku przekonania, że „nie było tak źle”. Rosło zafascynowanie szlachecką przeszłością. W kulturze masowej przeważało podejście sienkiewiczowskie, dzięki m.in. ekranizacji jego dzieł. Analizy konfliktów klasowych były zastępowane, zawsze notabene obecnym w czasach PRL-u, wątkiem dotyczącym antagonizmów narodowych. To coraz bardziej zbliżało ówczesną historiografię do przedwojennej narracji nacjonalistycznej i endeckiej.

Co więcej wg słów klasyków, czyli Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, burżuazja: „zwiększyła w wysokim stopniu liczbę ludności miejskiej w przeciwieństwie do wiejskiej i wy-

---

<sup>3</sup> Jan Stanisław Bystron, „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII”, tom I, Warszawa 1960, s.146.

<sup>4</sup> Tomasz Wiślicz, „Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII-XVIII wieku. Wyobrażenie społeczne i jednostkowe doświadczenia”, Wrocław 2012, s. 41-42.

rwiała w ten sposób znaczną część ludności z idiotyzmu życia wiejskiego”<sup>5</sup>. Klasa chłopska była w oczach większości marksistów tylko stanem przejściowym, muszącym ulec w toku dziejów proletaryzacji, którą traktowano niezmiennie w kategoriach awansu społecznego. Jednocześnie grano w PRL-u na antagonizmie miasto-wieś, gdzie chłop w potocznym dyskursie zachował nadal wiele cech, które mu wcześniej przypisywały elity szlacheckie i mieszczańskie.

## Szela czy Kościuszko

Po 1989 r. analiza klasowa nie tylko, że stała się mało popularna, ale była raczej nietolerowana, jako kojarząca się z marksizmem. Za przedmiot badań historycznych chętniej brano elity, jako społeczny punkt odniesienia, niż warstwy niższe. Podziały społeczne zaczęto postrzegać jako naturalne, użyteczne i nieprzewidywalne. Historiografia jaka wyłoniła się po upadku PRL-u kontynuowała wiele narracji okresów poprzednich. Postrzeganie chłopstwa zasadniczo się nie zmieniło, co wpływało na bieżące interpretacje stosunków społecznych. Konflikty miał łagodzić solidaryzm społeczny w duchu narodowym i wolnorynkowym. Konsensus społeczno-ekonomiczny pozostał zatem bardzo ważny. Buntujący się chłopci ciągle, także dla nowych, postsolidarnościowych elit, pozostawali chamstwem, które wystawia go na szwank. Najlepszym przykładem było to, jak – w oficjalnym dyskursie – traktowano „Samoobronę” i ruch protestów chłopskich w latach 90. i na początku naszego stulecia.

Można powiedzieć, że książka Pobłockiego jest odpowiedzią na ten stan rzeczy. Żądaniem spojrzenia na dzieje pańszczyźnianej Polski, jako historii wyzysku i przemocy. To co wielu z nas zapamiętało z oficjalnego, szkolnego dyskursu historycznego, to narracja o „Polsce bez stosów”, czyli tolerancyjnej wobec innych wyznań. Czy szlacheckie państwo, które nie paliło na stosach innowierców, wszystkich tych którzy wyłamali się spod katolickiego status quo, mogło być okrutne? Nie byliśmy narodem katów, ale ofiar! Ta samoafirmacja społeczna przetrwała przez wieki do dziś. Pobłocki tymczasem pokazuje, że stosy płonęły i spalono na nich całkiem sporą liczbę kobiet (głównie wieśniaczek). Rzeczpospolita była jednak przede wszystkim „krajem szubienic”. Pierwsze rozdziały „Chamstwa” porażają opisem państwa, gdzie każć chłopów stała na porządku dziennym. Limitowało ją tylko zapotrzebowanie na darmową siłę roboczą, ale wówczas za najdrobniejsze (realne czy urojone) przewinienia i niesubordynację chłostano, zakuwano w dyby czy obcinano uszy. Do tego jeszcze dochodziły nadużycia seksualne jak gwałty i pedofilia.

Książka Pobłockiego, to przede wszystkim książka o przemocy tkwiącej u podstaw kultury polskiej nawiązującej do szlacheckich korzeni. To praca o „ciemnej przeszłości”, kładącej się cieniem na współczesności. Historię chłopów pisała szlachta i inteligencja, lub ewentualnie potomkowie ofiar, którzy musieli w znacznej części wyrzec się swojej przeszłości i pamięci, przyjąć ideologię swoich katów, czyli scalić się z nimi w jedną narodową

---

<sup>5</sup> Karol Marks, Fryderyk Engels, „Manifest komunistyczny”, Warszawa 1983, s. 66. Jerzy Topolski, „Prawda i modele w historiografii”, Łódź 1982, s. 316 i nast.

bezklasową masę. Ważną rolę odegrał w tym katolicyzm. Chłop mógł stać się członkiem wspólnoty narodowej i politycznej, a nawet w pojedynczych przypadkach wysoko awansować, kiedy punktem odniesienia stawał się dla niego Kościuszko i jego kosynierzy, a nie powszechnie potępiony Jakub Szela: pogromca szlachty, swoich ciemężycieli.

## Bunt i magia

Kwestia do której nawraca Kacper Pobłocki, a także wspomniani Leszczyński i Rauszer, to zagadnienie oporu, a raczej problem, dlaczego polscy chłopi się nie buntowali? Dlaczego przemoc i niesprawiedliwość nie poruszyła ich do masowego powstania, jak to miało miejsce w innych, także ościennych krajach? (To pytanie stawiali sobie także wcześniejsi polscy historycy, np. Jerzy Topolski w polemice z Robertem Brennerem<sup>6</sup>). Czy chłopi w ogóle kierowali się jakimś społeczno-politycznym projektem czy utopią? Po pierwsze trzeba stwierdzić, że faktycznie daje się zauważyć różnice między metodami i intensywnością walki na wschodzie i zachodzie państwa szlacheckiego. Regiony takie jak Wielkopolska, Mazowsze i Małopolska, w przeciwieństwie do terenów określanych w polocentrycznej historiografii jako „kresy wschodnie”, nie odnotowywały masowych powstań chłopskich, a podstawową metodą walki było zbiegostwo. Relatywnie duże części chłopstwa pozostawały w bezustannym ruchu. „Utopia ludowa w XVI-XVII wieku jest anarchizująca” – napisze Pobłocki. „Plebejską odpowiedzią na kaźń i zmuszanie do pracy jest ucieczka: albo do lepszego pana, albo do bezpieczeństwa, gdzie można przepaść jak kamień w wodę...”<sup>7</sup>.

Jako wyraz tej ideologii Pobłocki podaje ruch arian, radykalnego wyznania potępiającego ucisk pańszczyźniany. Autor ulega tu jednak pewnemu okcydentalnemu podejściu badawczemu, którego wcześniej starał się unikać. Choć może to kwestia rozłożenia akcentów. Więcej miejsca w każdym razie poświęca nurtom związanym z reformacją. Jednak protestantyzm, we wszelkich swoich odmianach, także tych radykalniejszych jak arianizm, był przez zdecydowaną większość chłopstwa odbierany jako nowa wiara panów i wrogiemu im miejskiego patrycjatu. Adam Leszczyński w swojej książce pisze np. o dwóch Braciach Polskich (Janie Sieneńskim i Wacławie Potockim), którzy – jak się okazuje – nie zdołali jednak przekroczyć licznych, także intelektualnych ograniczeń wynikających z własnego szlacheckiego pochodzenia. Wbrew temu co sugeruje Pobłocki, arianizm – nawet we wcześniejszych etapach swojego rozwoju – nie narodził się i nie dotarł do wiejskich chat oraz nie stał się chłopską ideologią. Był ekskluzywny. Nie znaczy to, że nowe, protestanckie koncepcje nie przenikały w ogóle na wieś, jednak w bardzo ograniczonym zakresie wpływały na świadomość chłopów.

Reformacja doprowadziła do innego zjawiska. Generalnie słabo jeszcze ugruntowana chłopska religijność katolicka została wówczas rozchwiana. Odpowiedzią wsi nie było jednak przyjęcie wiary protestanckiej swoich panów, ale raczej wykorzystywanie dawnych

---

<sup>6</sup> Kacper Pobłocki, „Chamstwo”, Wołowiec 2021, s. 294.

<sup>7</sup> Tomasz Wiślicz, „Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku”, Warszawa 2001, s. 21 oraz s. 188 i 190.

wierzeń pogańskich czy ludowych. Dwa znamienne przykłady zaczerpnięte z pracy Tomasa Wiślicza. Kiedy w 1565 r. kościół parafialny w Męcinie na Sądecczyźnie został przejęty przez arian, życie religijne okolicznej ludności katolickiej przeniosło się nad źródło „wody żywej” w lesie koło miejscowości Miczaki. Arianie z pozycji władzy zabronili tego i ostatecznie spustoszyli sanktuarium<sup>8</sup>. Nie wiemy dokładnie, jaki charakter przybrały te chłopskie obrzędy, choć można zaryzykować twierdzenie, iż początkowo pogański, choć następnie miejscom takim często przypisywano znaczenie w duchu oficjalnego kultu katolickiego<sup>9</sup>. Drugi przykład – we wsi Pogorzela koło miasta Borek w Wielkopolsce: „W latach 1591-1608 miejscowi chłopci pozbawieni kontaktu z religią katolicką zakazem, wydanym przez protestanckiego właściciela dóbr, zaczęli organizować w lesie własne ‘nabożeństwa’ o półpogańskim charakterze”<sup>10</sup>.

Co ciekawe z tego samego mniej więcej okresu mamy rosnącą liczbę historycznych wzmianek o poważnym traktowaniu przez szlachtę zagrożenia spowodowanego czarami, które mieli czynić poddani i poddane. Obawy feudałów przed szkodą gospodarczą czy nawet o życie, były z tego powodu dość powszechne. Pobłocki, cytując jedną z badaczek, pisze, że „przed bronią magiczną nawet najpotężniejszy magnat nie czuł się bezpieczny”<sup>11</sup>. Przeświadczenia te legły u podstaw wrastającej przez wiek XVI-XVIII liczbie procesów o czary i tym samym osób spalonych na stosach.

Zbiec przed Antychrystem Z drugiej strony należy podkreślić, że na Wschodzie prawosławie stało się religijnym tygłem, gdzie ciągle pojawiały się nowe sekty, często o bardzo radykalnej doktrynie społecznej. Były one bezpośrednią reakcją na warunki życia wschodnioeuropejskiej wsi i zaostrezenia wyzysku ich mieszkańców. Z innych opracowań wiemy, że prawosławie w okresie pańszczyzny dominowało na większej części terytorium Rzeczypospolitej i prawdopodobnie obejmowało ok. połowy ogólnej liczby chłopów. Ale jego wpływy mogły być znacznie szersze, niż dzisiaj oficjalna historiografia przyznaje. Sekty, a w każdym razie ich nauczanie, mogły przenikać z Rusi Czerwonej i Polesia na Małopolskę i Mazowsze. Na pograniczu pewna „płynność” wyznaniowa wśród warstw niższych była oczywista i wzmacniana przez migracje ludności. Jednocześnie prawosławne warstwy wyższe przechodziły na katolicyzm, co tworzyło wyraźną linię podziałów klasowych według różnic religijnych.

Czyli to nie wiara arian, ale np. przekonania prawosławnych starowierców, stanowiły ideologię uciskanego chłopstwa. Jedna z sekt (tzw. beguni) twierdziła, że z Antychrystem, utożsamianym często z władzą panów, nie można walczyć, jest za silny i należy od niego uciekać. Część z nich ciągle wędrowała, inni budowali tajną sieć wsparcia, nie ujawniając swoich prawdziwych przekonań. Samobójstwo także było przejawem buntu i niekiedy propagowano masowe samospalenia. Pobłocki oczywiście wymienia tę sektę i dodaje za

---

<sup>8</sup> „Uważa się, że tworzenie miejsc cudownych jest reliktem przedchrześcijańskich wyobrażeń religijnych, przejawiających się w otaczaniu czcią obiektów przyrodniczych, takich jak drzewa, źródła itp.” (tamże, s. 187-188)

<sup>9</sup> Tamże, s. 46-47.

<sup>10</sup> Kacper Pobłocki, „Chamstwo”, Wołowiec 2021, s. 243.

<sup>11</sup> Tamże, s. 204.

jednym z rosyjskich autorów, że: „Zbiegostwo zostało przez nich podniesione do rangi dogmatu religijnego”<sup>12</sup>.

Dodajmy, iż starowierców (różnych odłamów) w Rzeczypospolitej naliczyć można było wielokrotnie więcej niż arian, a zdecydowaną większość wyznawców stanowili chłopci. Pojawili się jednak dopiero w II połowie XVII w., choć podobne koncepcje wśród prawosławnych rozprzestrzeniały się dużo wcześniej<sup>13</sup>.

Niezmienny katolicki charakter polskiego chłopstwa, to – ponownie – teoria ugruntowana względnie niedawno, już w czasach pouwłaszczeniowych. Jeszcze w latach 90. ubiegłego stulecia rozprawiano się z mitem o spontanicznym i masowym przejściu mieszkańców ziem polskich na chrześcijaństwo po 966 r. (np. spór historyków o baptysteria<sup>14</sup>). Tymczasem chłopski katolicyzm, jakim go dziś większość postrzega, zaczął się dopiero ugruntowywać – i to nie bez trudu – w okresie kontrreformacji (od II połowy XVII w.) i osiągnął w przybliżeniu dzisiejszy charakter dopiero na przełomie XVIII i XIX w.

## **Zakończenie. Korzenie przemocy**

Brytyjski historyk Eric Hobsbawm stwierdził kiedyś, że dla 80% ludzkości średniowiecze zakończyło się w latach 50. XX w.<sup>15</sup> Osobiście mam wrażenie, że pod wieloma względami w Polsce trwa ono nadal. Nie jest to z mojej strony tylko retoryka. W sensie najbardziej ogólnym, konsekwencje setek lat niewoli i wyzysku są odczuwalne do dziś. Tak jak Ameryka – czy szerzej także były kraje kolonialne – nie uporała się jeszcze z problem rasizmu jako następstwem niewolnictwa, tak też w Polsce pewne struktury władzy i formy pogardy, wykluczenia oraz przemocy trwają na dobre. Z tym, że w przypadku naszego kraju mają one swoje źródła w dawnych stosunkach pańszczyźnianych, od których raczej uciekaliśmy, niż je niszczyliśmy. W każdym razie w naszej kulturze pańszczyźniana przemoc i wyzysk nie zostały jednoznacznie potępione. Ciągłe istniały „dobre powody”, aby o nich nie mówić i szukać usprawiedliwienia. W większości nie dostrzega się też tych historycznych związków między ponurą przeszłością i współczesnością, która od czasu do czasu poraża recydywą konserwatyzmu i nienawiści do niższych warstw społecznych. Książka Półlockiego jest krokiem w kierunku ponownego przemyślenia wielu podnoszonych tu kwestii, co stanowi jej niezaprzeczalną wartość.

Z drugiej strony muszę stwierdzić, iż w sensie metodologicznym i naukowym nie stanowi ona punktu zwrotnego. Posiada wiele mankamentów, które w dużej części Półlocki wydaje się sobie uświadamiać i daje temu wyraz w „Posłowie”. W ten sposób ubiega ewentualną krytykę. Osobiście nie potrafię się pogodzić z tym, że autor „Chamstwa” poszedł

---

<sup>12</sup> Czytaj więcej np.: Jarosław Tomasiewicz, „Anarchizm świętej Rusi”, „Inny Świat” nr 17 (2/2002); Elżbieta Olzacka, „Ucieczka od świata jako droga do zbawienia – antysystemowe realizacje postaw rosyjskich staroobrzędowców”, *The Polish Journal of the Arts and Culture* Nr 6 (3/2013)

<sup>13</sup> Przemysław Urbańczyk, „Czy istnieją archeologiczne ślady masowych chrztów ludności wczesnopolskiej?”, *Kwartalnik Historyczny, Rocznik CII*, Nr 1/1995.

<sup>14</sup> Enzo Traverso, „Historia jako pole bitwy”, Warszawa 2014, s. 57.

tym razem bardziej w kierunku literatury i antropologii kulturowej, porzucając wiele ciekawych metodologicznych założeń ze swojej poprzedniej pracy: „Kapitalizm. Historia krótkiego trwania”. Zachęcam jednak wszystkich do przeczytania „Chamstwa” i ewentualnego porównania obu pozycji.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jarosław Urbański  
Pańszczyzna. Historia długiego trwania  
Recenzja książki "Chamstwo" Kacpra Pobłockiego  
11 sierpnia 2021

[bractwotrojka.pl](http://bractwotrojka.pl)

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)